WARSZAWA.
Poniedziałek 10/22 Sierpnia

Drugie Półrocze 1859 roku.
№ 41.

Opłata prenumeracyjna wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartal. rs. 3. (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Św. Filipa Benicyusza.
Wschód słońca o g. 4 m. 53.—Zach. o g. 7. m. 11.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nro 415. wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni ciepła 12. wczoraj w poł. ciep. 20
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali —

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Magistrat miasta Warszawy.

Celem uczczenia pamiątki obchodu w d. 5 (17) października 1850 r., jubileuszu 50-letniej służby w stopniach oficerskich, ś. p. Księcia Namiestnika Królestwa, Feldmarszałka hr. Paszkiewicza Erywańskiego, Księcia Warszawskiego, Dozór Bóżniczy Okręgów Warszawskich złożył, za zezwoleniem Rządu, w Banku Polskim kapitał rs. 3750 jako wieczysty fnndusz przez gminę tutejszą Izraelitów, z ofiar dobrowolnych utworzony, z przeznaczeniem procentu co rok przypadającego, na uposażenie jednej z panien niezamożnego stanu z tutejszego miasta w dniu 5 (17) października, lub w razie przypadającego święta z Uroczystego Dworskiego Kościoła Chrześcijańskiego, albo wyznania mojżeszowego, w przed dzień święta, każdego roku przyznawać się mającego, koleją lat raz kandydatce wyznania mojżeszowego, drugi raz kandydatce wyznania chrześcijańskiego, z przyznaniem o pierwszeństwo córkom wojskowych.

Z funduszu tego podobnie jak w latach zeszłych, przyznane będzie w roku bieżącym dnia 5 (17) października, wyposażenie, które z tej kolei przypada kandydatce wyznania mojżeszowego. Magistrat więc podając o tem do wiadomości, informuje zarazem kandydatki chcące korzystać z powyższego funduszu, iż winny zgłosić się piśmiennnie do Prezydenta miasta, najpóźniej do dnia 24 września (6 października) r. b. i złożyć następujące dowody swej kwalifikacyi.

1. Swiadectwo Warszawskiego Ober-Policmajstra, że tak rodzice kandydatki jak i ona sama są stałymi mieszkańcami miasta Warszawy i księgami stałej ludności objęci.

2. Swiadectwo przez dwóch tutejszych wiarogodnych właścicieli domów, pod względem stanu ubóstwa i moralnego prowadzenia się kandydatki wydane, a co do stanu ubóstwa przez Magistrat, co do konduity zaś przez władzę Policyjną poświadczone.

3. Metrykę urodzenia na dowód, że kandydatka nie ma mniej nad lat 16, ani więcej nad lat 25 wieku skończonych.

Uprzedza się w końcu, że wyposażenie to nie raz za przyznaniem wypłaconem będzie, lecz ulokowanem zostanie w Banku Polskim na procent, na imie i na rzecz kandydatki, której przyznanie; a wyposażona tylko procent od summy posagowej pobierać będzie z Banku, licząc od d. 5 (17) października r. b. aż do dojścia do pełnoletności, sama w assystencyi opieki prawnej, kapitał zaś dopiero wtenczas będzie mogła odebrać, gdy złoży Magistratowi dowód pójścia za mąż, lub skończenia 25 lat wieku pomimo nie pójścia za mąż, a w razie śmierci przed dostąpieniem tych warunków, lecz po przyznaniu wyposażenia nastąpionej, wyposażenie to przejdzie na rzecz wylegitymowanych spadkobierców wyposażonej.

Warszawa, d. 1 (13) sierpnia 1859 r. — Za Prezydenta, Radny Magistratu, Jeska.—Naczelnik Kancellaryi, Luceński.

Tajny radca, senator, Aleksander Dmitriew, Prezes Rady Głównej Opiekuńczej Zakładów Dobroczynnych, Prezes Kommissyi Emerytalnej, Kawaler Orderów: Śgo Alexandra Newskiego, Orła Białego, Śgo Włodzimierza kl: IIej, Stej Anny kl: Iej z Koroną Cesarską, Śgo Stanisława kl: Iej, Orła Czerwonego, Leopolda, ozdobiony Znakiem honorowym nieskazitelnej służby za lat 50, po ciężkiej chorobie w piątek o godz: 11 wieczorem, w wieku lat 74 życie zakończył.

W tę środę, to jest dnia 24 b. m., ma się odbyć poświęcenie nowo otwartej drogi żelaznej ZąbkowickoKatowickiej, o której niezbyt dawno już wspomnieliśmy, a która od dnia 26 b. m., przeznaczoną zostaje na użytek publiczny. Na ceremoniję tę udaje się liczne grono zaproszonych osób z Warszawy, oddzielnym pociągiem, który odchodzi o godz.6tej rano we Środę.

W dniu wczorajszym, Dyrekcya Główna Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego,na publicznem posiedzeniu w obec Członków obu komitetów, odbytem, zdała sprawę z czynności dokonanych w ubiegłem półroczu 1szem 1859 r. a 66m od zawiązania się Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Królestwie Polskiem. Posiedzenie zagajonem zostało przez JW. Tajnego Radcę Niepokojczyckiego, p. o. Dyrektora Głównego Prezydującego w Kom: Rzą. Przychodów i Skarbu, po czem Radca Dyrekcyi Głównej JW. Antoni Klimaszewski, odczytał zdanie sprawy. Z tego sprawozdania dowiadujemy się: że wierzytelność ta 2go okresu wynosi rs. 5.483,910; wierzytelność zaś 3go okresu rs. 49,497,090; ogólna przeto wierzytelność obudwu okresów wynosi rub. rs. 54,981,000, i zahypotekowaną jest na 365 dobrach Rządowych i 6,026 dobrach prywatnych. Listów zastawnych w obiegu znajduje się: 2go okresu na summę rs. 2,752,920; 3go okresu rsr. 42,540,535. Należność do poboru od stowarzyszonych z tytułu rat półrocznych i procentu amortyzacyjnego, wynosiła w minionem półroczu rsr. 2,548,963 k. 20½, na to w ciągu półrocza wpłynęło rs. 1,727,664, zalegało z dniem 1 (13) Lipca r. b. rs. 821,299 k. 20½. W wykonaniu właściwych środków exekucyjnych, co do ściągania zaległości, Władze Towarzystwa w upłynionym półroczu wystawiły dóbr 876 na wydzierżawienie, z tych dóbr 624 zapłaciło zaległość przed terminem wydzierżawienia, dobra 1 wydzierżawiono, zaś dóbr 251 po bezskutecznym terminie wydzierżawienia, wystawione zostają na sprzedaż. Należność do wypłaty za Listy Zastaw: wylosowane, wynosiła rs. 2,841,337 k. 36½, na to w minionem półroczu wypłacono rs. 1,963,242 k. 50½ pozostaje do wypłaty dla niezgłaszających się rs. 878,094 k, 86. Fundusz własność Towarzystwa stanowiący, wynosił z końcem 1go półrocza 1859. rs. 3,335,632 k. 20 i takowy znajdował się: *a*) Gotowizną w kassach Towarzystwa rs. 54,445 k. 21; *b*) W Listach Zastaw; zakupionych na własność Towarzystwa rs. 2,530.125; *c*) W wartości nabytych domów na pomieszczenie biur Dyrekcyi Głównej i siedmiu Dyrekcyi Szczegółowych rsr. 416,801 k. 95½ *d*) W zaległości na dobrach zastąpionego za stowarzyszonych procentu amortyzacyjnego w przyszłych ratach do poboru wskazanego rs. 231,901 k. 77½; *e*) w zaległościach kar oraz kosztów wygotowania List: Zastaw: na pożyczki jak niemniej rozmaitych zaliczeniach do zwrotu poczynionych, rs. 102,358 k. 26.

PODRÓŻ NIEWIASTY
NA OKOŁO ŚWIATA.

(*Dalszy ciąg*, patrz Nr. 37 Kr.)

20go lutego stanęłam w mieście *Udżein*, stolicy królestwa Sindia. Jest to jedna z najdawniejszych i najlepiej zabudowanych miast Indyi, leży nad rzeką *Serpa*, ma przeszło 100000 mieszkańców, szerokie ulice, obszerne bazary i jest niezmiernie ożywione.

21go lutego popołudniu przybyłam do *Indor*, stolicy królestwa *Holkar*. Gdym się zbliżyła do części miasta zamieszkanej przez Europejczyków, zastałam ich przyjeżdżających się powozami. Rezydent tamtejszy, pan Hamilton, przyjął mnie z niezmierną uprzejmością, nie patrząc na wypłowiałe moje podróżne ubranie, i natychmiast ulokował mnie w swoim pałacu. To gościnne przyjęcie, którego doznałam we wszystkich zwiedzanych dotąd miastach indyjskich ze strony dygnitarzy angielskich i konsulów niemieckich, pomimo woli przypominało mi ministra austryackiego w Rio de Janeiro, hrabiego Rechberg, który sądził że wiele bardzo uczynił, gdy mnie zaprosił na obiad do willi swej; obiad ten drogo musiałam opłacić najęciem powozu i sprawieniem nowej sukni; gdyż w starej byliby mnie jak raroga oglądali.

Miasto Indor ma 25,000 mieszkańców i nie jest ufortytyfikowane. Domy dość porządne. Wśrodku miasta stoi pałac królewski w kształcie czworoboku. Główny korpus gmachu wzniesiony piramidalnie ma sześć piętr; ściany zewnątrz zupełnie pokryte freskami przedstawiającemi po większej części konie i słonie.

Olbrzymia i dość piękna brama prowadzi do pierwszego dziedzińca. Sala przyjęć leży na pierwszem piętrze; zastaliśmy w niej królowę *Dżeswont Rao Halkar*, wiekową bezdzietną wdowę z przybranym synem, czternasto-letniem księciem *Hury Rao Holkar*. Królowa wskazała nam obok siebie siedzenie na poduszkach na ziemi ułożonych. Młody książę mówił trochę po angielsku; zapytania jego dały mi poznać iż dość dokładnie zna jeografią. *Mundszi*, nauczyciel a zarazem sekretarz księcia krajowiec, jest człowiek rozsądny i światły. Wszystkie pokoje i korytarze przepełnione były służącemi którzy bez ceremonii wchodzili do sali audyencyonalnej, ażeby się nam lepiej przypatrzyć. Po skończonej audyencyi, gdyśmy wstali, pozawieszano nam na szyje ogromne wieńce z jaśminu i obdarzono nas pełnemi koszami owoców i cukrów. Królowa poleciła Mundszemu, żeby nam pokazał cały pałac. Jest on nie bardzo wielki, pokoje bardzo skromne i prawie bez mebli. Podczas gdyśmy się przechadzali na tarasie pałacowym, spostrzegliśmy młodego księcia wyjeżdżającego konno na spacer. Dwóch lokai prowadziło koała jego i otoczony był licznym orszakiem.

23go lutego w południe siadłam na wózek w parę wołów zaprzężony i puściłam się w dalszą drogę, prowadzącą przez piękne palmowe lasy i pomiędzy bogatemi plantacyami. O 15 mil od Indor okolica stawała się coraz bardziej malowniczą. Ponieważ droga jest za nadto skalista przeto rzadko kiedy używają wielbłądów a zastępują je wołami. Spotykałam kilkutysięczne oddziały wołów, dźwigających na grzbietach zboże, wełnę i t. p.

27go lutego spostrzegliśmy piękne góry, pokryte bogatą roślinnością, na jednej z nich widzieliśmy stary fort *Assergur*, w pośród którego wznoszą się dwa posępne na pół zniszczone już minarety, dalej przejeżdżaliśmy wpośród ruin jakiegoś miasta, a wieczorem stanęliśmy w handlowem mieście *Berhampoor* mającem 60,000 mieszkańców.

Ogromne mieliśmy upały, dochodziły one do 34 stopni; nie podobna było jednakże jechać nocą, ponieważ w okolicach tych obfitujących w lasy dziewicze, znajduje się dużo bardzo tygrysów. Co noc prawie tygrys zabiera konia, wołu lub owcę; przed kilką dniami pożarł był kobietę, która zbierając trawę w lesie, nieco się spóźniła.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

A N G L I A.

Londyn 16 sierpnia. Królowa przepędziwszy noc piątkową w zatoce por-Yarmouth, równo ze świtem wypłynęła na morze kanału, aż do wyspy Jersey i wylądowała tam o w pół do jedenastej, chcąc zwiedzić miasto St. Hiliers stolicę wyspy. W towarzystwie swego małżonka księcia Alberta, królewskich dzieci i ministra spraw wewnętrznych, odwiedziła królowa leżące przed miastem kollegium Victoria, poczem powróciwszy na okręt, wylądowała po południu w zatoce St. Aubyus, i przejechawszy na poprzek przez wyspę do St. Catharina, powróciła do swojego Yachtu, który przed Mont Orgeuil był stanął na kotwicy. Wtem miejscu przenocowano, a nazajutrz popłynęła królowa z swem towarzystwem do Guernsey. Tu znowu cała rodzina królewska wysiadła na ląd i pojechała do domu wice gubernatora wyspy, skąd obejrzała fortecę. Wieczorem pojechawszy jeszcze do Alderney, powróciła wczoraj o godzinie 10 z rana do Osborne, w najlepszem zdrowiu. Naprzód wysłano fregatę *Esmeralda*. Sir Cornewall Lewis pożegnał królowę m miejscu wylądowania, żeby pospieszyć do stolicy, gdzie wczoraj po południu odbyła się rada ministryalna. Zapewne było to ostatnie posiedzenie, albowiem prezes ministeryum zamyśla już w końcu tygodnia wyjechać do dóbr swoich Broadland.

Daily News robi dokładne porównanie francuzkich i angielskich warsztatów okrętowych, doków, bassenów i okrętów wojennych z którego taki wynika rezultat. Francuzi mają większe bassyne niżeli Anglia, mają więcej warsztatów, ale w ogóle mają o 200 parostatków wojennych mniej niż Anglicy. Wszelako teraz właśnie, daleko więcej budują okrętów wojennych niż Anglicy. W ostatnich dziesięciu latach Francyi wydała stosunkowo na swoje porty wojenne więcej pieniędzy niż Anglia, zajmuje się teraz wybudowaniem 72 wielkich parostatków transportowych i ma u siebie silny i doświadczony system zaciągu wojskowego, na którym Anglii zupełnie zbywa. To wszystko, mówi *Daily News*, pomimo całego zamiłowania pokoju, przymusza nas do powiększenia naszej floty i zaopatrzenia jej w żołnierzy. (*Bresl. Zty.*)

A M E R Y K A.

Quebek 6 sierpnia. Jenerał Zeusner na czele 5,000 wojska zbliża się do miasta San Luis Potosi, Miramon zaś zbiera swoje siły do bitwy stanowczej. Według wiadomości z stolicy Mexyku, Miramon ogłosił manifest w którym przyrzeka ludowi opiekę i bezpieczeństwo, niemniej zachowanie potęgi i bogactwa narodowego, i dla tego oświadczył się za dyktaturą. P. M'Lane poseł amerykański posłał tylko szkic traktatu i to jeszcze nie podpisany. Towarzystwo Tehuantepee ciągle ma wiele do walczenia z przykrościami ze strony władz, dla których zdaje się kommunikacya pocztowa wkrótce przerwaną będzie. (*St. Anz.*)

A U S T R Y A.

Wenecya 15 sierpnia. Środki energiczne jakie władze tutejsze zarządziły, aby zapobiedz wszelkim naruszeniom spokojności publicznej, zdaje się odpowiedziały zamiarowi, albowiem dziś najzupełniejsza panuje tutaj spokojność. W ostatnich dniach przechodziła przez miasto nasze, znaczna liczba austryackich rannych na pół uleczonych, którzy leżeli w szpitalach w Medyolanie, Brescii, i Bergamie. Odjeżdżając do Tryestu, wszyscy jednozgodnie zapewniali, że wszędzie obchodzono się z nimi dobrze, starannie i z uprzejmością jakiej ich stan nieszczęśliwy mógł wymagać. Wszystkich zebrano w Medyolanie zkąd pod eskortą francuzkich oficerów przeprowadzono do Werony. Większa część oficerów francuzkich, korzystała z tej sposobności, aby zobaczyć Wenecyą, tak że w tych dniach mieliśmy tu zbiór wojskowych francuzkich różnej broni: piechotę, strzelców, huzarów, lansjerów i Żuawów. (*Schle. Ztg.*)

Wiedeń 17 sierpnia. Publiczność nasza sądzi ze koniecznie jutro 18-go jako w rocznicę urodzin cesarza, muszą ważne wyjść rozporządzenia. Swiadomi rzeczy powątpiewają o tem, gdyż przedewszystkiem musiałoby przesilenie ministeryalne być załatwione, co jednak dotąd nie nastąpiło. Rozdrażnienie umysłów z powodu oczekiwania zapowiedzianych zmian w sprawach wewnętrznych i zewnętrznych, ogarnęło już wszystkie klassy mieszkańców. Nikt nie wierzy, żeby pokój miał być trwały, owszem każdy utrzymuje, że wkrótce się wojna odnowi. Najwięcej taką nieufność popiera to, że od wczoraj zaprzestano udzielać urlopy wracającym do domu żołnierzom, że pułki będące w drodze powrotnej, otrzymały rozkaz zatrzymania się, a nawet że idące drogą żelazną południową działa, już do Wiener Neustadt doszłe, tam do dalszych rozkazów pozostać mają. Takowe przygotowania i środki ostrożności przypisują wielkim wymaganiom Sardynii na posiedzeniach pełnomocników w Zurich. Jako osobliwość donieść możemy, że w Wiedniu porobiono zakłady, iż za rok Lombardya powróci znowu pod panowanie austryackie.

Wystąpienie hr. Clam Martinitz ledwie 38 lat wieku liczącego, ze służby rządowej (był prezydentem w Krakowie) zdaje się być skutkiem zasad. Dowodzi bowiem, że usiłowania, aby hrabiego do przyjęcia wydziału w ministeryum uakłonić, były bezskuteczne, a nadto, że hrabia musiał także kłaśdź warunki swego wstąpienia do ministeryum, że nie zgodzenie się na takowe nie pozwala mu dłużej w urzędowaniu pozostać. Równocześnie dowiadujemy się, że także namiestnik Galicyi Gołuchowski odmówił przyjęcia ministerstwa spraw wewnętrznych, lub duchownych. Podobnie głoszą o hrabi Thun, Apponyi i Wolkenstein, z czego możnaby wnosić, że cesarz nie zgodził się na program przez wyższą szlachtę przedstawiony. Jednakże w tym stanie rzeczy nie znajdzie ministrów w arystokracyi, chyba ich wybierze ze stronnictwa liberalnego. Minister baron Aleksander Bach zachowuje się zupełnie biernie, wziął dymissyę i poświęca czas przeglądaniu papierów poselstwa rzymskiego. Tym sposobem przesilenie znowu doszło do kresu, u którego się z początku znajdowało; a może też powróci bar. Bach, gdyż o Schmerlingu nie może być mowy. Kardynał Raucher w tych dniach miał półtoro-godzinną audyencyą z Cesarzem. Zdaje się że małoznaczne tylko nastąpią przyzwolenia. (*N. P. Ztg.*)

F R A N C Y A.

Paryż 15 sierpnia. Bawiący właśnie w Paryżu hr. Linati, burmistrz Parmy, przesłał redakcyi *Patrie* następujące pismo: Panie! Niektóre pisma wzmiankowały że w Parmie wybuchła rewolucya. Upoważniam pana abyś tę zupełnie zmyśloną wiadomość, najformalniej za nieprawdziwą ogłosił. Nie trudno byłoby wykryć zrzódło, potrzebaby tylko zapytać osób, które za innemi sprawami chodzą, nie tylko za księztwem. W imieniu więc miasta Parmy, którego mam zaszczyt być burmistrzem, proszę panu oświadczyć, że ani w mieście, ani w księstwie, nigdy nie przestał panować jak najzupełniejszy porządek. Ludność zbyt mocno czuła potrzebę i ważność prawnej i regularnej manifestacyi, żeby na chwilę jedną odstąpić mogła od porządku i zachowania prawa. Jednozgodnie postanowiwszy, nawet siłą, gdyby tego potrzeba było, stawić opór wszelkiej myśli, wszelkiemu zamiarowi przywrócenia książąt, urządza się ta ludność czynnie, i przy głosowaniu właśnie dziś się odbywającem, przygotowuje się ona Europie dowieśdź, że jej jedynem, tak moralnemu jak materyalnemu dobru odpowiadającem życzeniem, jest ostateczne połączenie z Piemontem, pod berłem konstytucyjnem dynastyi Sabaudzkiej. Przyjm pan zapewnienie mojego najwyższego szacunku. Paryż 14 sierpnia 1859. Hr. Filip Linati burmistrz Parmy. (*Schle. Ztg.*)

Paryż 16 sierpnia. Pomimo najsprzeczniejszych wiadomości i zapewnień, potrzeba przyznać, że uzbrojenie dokonywa się we wszystkich portach i arsenałach z niewymowną gorliwością. Nie tylko wszystkie zamówienia poczynione przed wojną i podczas niej, są utrzymane w swej mocy, ale nawet wiele nowych nastąpiło. Warsztaty okrętowe dla marynarki cesarskiej, zatrudniają wszystkich robotników, wszystkie warsztaty, nawet prywatnych przedsiebierców. Statki kanonierskie, które powróciły z morza adryatyckiego, stosownie do postanowienia ministeryum marynarki nie mają być rozbrojone. Vice-admirał Romain-Desfossés, którego cesarz był przywołał do Paryża, już powrócił do Tulonu dla objęcia dowództwa nad flotą i na okręcie *Bretagne* zatknąć ma flagę admiralską. (*Bresl. Ztg.*)

Paryż, 18 sierpnia. Wszystkie zdania w tem się zgadzają, że uroczystość wejścia armii włoskiej i jej przyjęcie, było bardzo świetne i bardzo pochlebne, ale usposobienie zebranego z wszystkich stron Francyi ludu, nie odpowiadało bynajmniej chęci wzbudzenia zapału do wojny. Mimo rozrzutności w kwiatach i wawrzynach, mimo szczodrze wydzielanych orderów, jedną rzecz publiczność miała na nwadze, t. j. powrót wojska do domu. Prawda że wspomnienie zbratania cesarzów w Villafranca tłumiło bardzo radość z powrotu pokoju. Teraz już krew ostygła cokolwiek, umysł się uspokoił i każdy oblicza, co jest dla Francyi nagrodą za tyle przelanej krwi, tyle poświęconego mienia, a każdy widzi, że Francya nie zyskała więcej znaczenia, że potęga jej nie wzrosła, ani też Włochy lepiej są obwarowane i sprawa

---

Wszystkie wsie są otoczone wysokiemi wałami z ziemi i kamieni, dla zabezpieczenia od napadu tygrysów.

3go marca zbliżaliśmy się do warowni *Adjunta*; przejeżdżaliśmy przez okropne góry, droga tak była wązka i trudna do przebycia, że woły zaledwie zdołały się na nogach utrzymać. Na parę mil przed warownią widziałam dwadzieścia siedm świątyń wykutych w skałach. Wchód do każdej świątyni z osobna, otoczony olbrzymiemi kolumnami, blizko 90 metrów wysokiemi; wewnątrz widać jeszcze mnóstwo posągów bożków, ściany ozdobione niezmiernie pięknemi rzeźbami i na sufitach ślady malowideł, których żywe jeszcze kolory i niektóre zarysy okazują, że kiedyś musiały być piękne. Zdaje się niepodobnem, ażeby ręka ludzka mogła wykonać tak olbrzymie dzieło; przypisują go też bramini istotom nadziemskim i powiadają że założenie tych świątyń sięga czasów niepamiętnych.

Od *Adjunta* do wsi *Roja*, w której stanęłam na noc dnia 5go marca, okolice są ciągle płaskie i jednostajne, zasiane wszakże bogatemi i pięknemi plantacyami. 6go marca rano siadłam na koń w zamiarze zwiedzenia blizkich świątyń *Elora*, nie mniej sławnych jak świątynie pod Adjunta, lecz zamiast świątyń widziałem polowanie na tygrysa. Zaraz za wsią spostrzegłam kilku Europejczyków jadących tuż za mną na słoniach; stanęliśmy i po krótkiej rozmowie zaproszono mnie na polowanie. Przyjęłam z radością zaproszenie; umieszczono mnie natychmiast w wygodnem siedzeniu na grzbiecie słonia, obok dwóch Europejczyków i jednego krajowca, którego powinnością było ciągle broń nabijać, i dano mi ogromny nóż, ażebym się mogła bronić na wypadek gdyby tygrys zdołał skoczyć aż do siedzenia mojego.

Tak uzbrojeni, zwróciliśmy się ku łańcuchowi wzgórz. Po upływie kilku godzin, Indyanin nasz szepnął: *Bach! Bach!* (tygrys) wskazując palcem na blizki krzak. Dwoje ognistych oczu świeciło z pomiędzy gałęzi i w tej chwili padło kilka strzałów. Wkrótce zwierz rażony kilku kulami rzucił się wściekły na nas, w tak strasznych skokach, że już myślałam że nas na wysokich naszych siedzeniach dosięgnie. Okropnie było patrzeć i strach mój powiększył się jeszcze, gdym spostrzegła drugiego tygrysa. Strzały padały jeden po drugim; słonie stojąc jak wryte w miejscu, broniły tylko trąb swych; to rzucając je w górę to wywijając niemi na wszystkie strony. Po półgodzinnej zaciętej walce odnieśliśmy zwycięztwo; z tryumfem zdjęto skóry z obu tygrysów i powróciliśmy na nocleg. Towarzysze moi opowiadali mi, że podobne polowanie jest bardzo niebezpieczne; jeżeli słoń nie jest doskonale wyuczony, łatwo można zaczepić się o gałęzie drzew albo spaść z siedzenia.

Nazajutrz zwiedziłam świątynie *Elory*, stojące na ostrych skałach. Główna świątynia, *Kylas* zwana, jest najciekawszą budowlą z ciosowego kamienia; co do wielkości i piękności przewyższa ona największe dzieła Indyi i utrzymują, że nie ustępuje w niczem olbrzymim budowlom dawnego Egiptu. Jest to gmach mający 40 metrów wysokości, i 200 metów obwodu; tworzy go olbrzymia bryła odłamana ręką ludzką od głównej skały i połączona z nią galeryą, 18 metrów długą i 33 metrów szeroką. Piękne i bogate rzeźby otaczają wieżę i główny kopus, który spoczywa na olbrzymich słoniach i tygrysach umieszczonych jeden obok drugiego w postawie leżącej. Wszystko wykute z jednego kawała. W około stoi jeszcze kilka mniejszych świątyń, wszystkie jednakże już znacznie przez czas zniszczone.

Ztąd pojechałem do sławnej warowni *Dowlutabad*, jednej z najstarszych i najlepiej obronnych warowni Indyi. Leży ona na skale 200 metrow wysokiej, wznoszącej się w pośród pięknej doliny, i przeszło milę szerokiej. Skała niezmiernie stroma aż do wysokości 40 metrów, a od spodu przeszło dziesięć metrów zupełnie pionowa, co ją czyni niedostępną. Nie widać drogi, ścieżki nawet, po której możnaby dostać się do fortu; ciekawą więc byłam, którędy pójdziemy. Otóż u spodu skały znajdują się nizkie żelazne drzwi, mogące być w razie potrzeby zupełnie ukryte w wodzie, którą można zalać całą fossę. Zapalono pochodnie i weszliśmy przez nizkie i

półwyspu lepiej jest wyjaśnioną. Wszystkich oczy lękliwie zwracają się na Zürich, gdzie dyplomatyka austryacka jeszcze z taką pretensyonalnością i dumą występuje, jak przed wybuchem wojny. Armia francuzko-włoska, obchodziła pamiątkę sześciu zwycięztw; lecz cóż znaczą zwycięztwa bez błogosławionych skutków? Ułudzenia i nic więcej.
(*Schl. Ztg.*)

Dzienniki wiedeńskie zaczynają znowu nieprzyjaźnie dla Francyi występować. *Gazeta Wiedeńska* donosi o nieustannych uzbrojeniach Napoleona III-go. Inne dzienniki wracają uwagę, że siły francuzkie we Włoszech nie 50, ale 70,000 ludzi liczą, że Garibaldi przyjechał już do Florencyi, gdzie odbył wjazd w otwartym powozie i był witany jak tryumfator; że ten jenerał, któremu już nawet Austryacy nie śmią odmawiać talentu, może zebrać 40 do 50,000 ludzi we Włoszech Środkowych, z Legacyi, Modeny, Toskanii i t. d. i że to ważny posiłek dla Sardyńczyków.

Książe Ferdynand toskański na którego imię książe Leopold jego ojciec abdykował, udał się incognito do Paryża. Cesarz przyjął go bardzo uprzejmie, radził mu, aby pozostał w Paryżu, czekając wypadków, ale nie taił przed nim, jak wielu różnorodnych przeszkód spotkać jeszcze musi jego restanracya.

Książe zaraz na początku dowiedział się, że zgromadzenie toskańskie przyjąwszy we wtorek zeszły propozycyę p. Ginori, i oświadczywszy usunięcie raz na zawsze od tronu toskańskiego dynastyi lotaryńskiej, zajęło się następnie propozycyą popartą przystkich członków, a mającą na celu oświadczenie woli Toskanii, należenia do królestwa włoskiego, silnie ukonstytuowanego pod berłem króla Wiktora Emanuela.

Kwestja księstw środkowych Włoch, jest i pozostaje głównym węzłem kwestyi włoskiej i dotychczas dyplomacya nie może znaleść sposobu rozwikłania tego węzła. Z jednej strony przez pokój w Villafranca Cesarz Napoleon *przyzwolił na powrót* usuniętych władców, ale się *nie obowiązał* przywrócić ich, może on zatem nie opierać się restauracyi, ale nie może pozwolić na żadną obcą interwencyę. Obecnie Cesarz przyjął uprzejmie pretendenta toskańskiego w Paryżu, bo nie zapomniał, że rodzina lotaryńska dała niegdyś schronienie i przytułek jego rodzinie, ale nie może on starać się naprawić błąd, jaki książe Leopold popełnił udając się z Florencyi do obozu austryackiego. Interwencya zbrojna obcych mocarstw, jest zupełnie niepodobną, a z drugiej strony toskańczycy okazują niewzruszoną stanowczość, zgodność i spokojność. które dowodzą, że oni nie ustąpią ani namowom, ani intrygom, ani nawet groźbom i postrachom pod jakąkolwiek przedstawiającym się formą. Godną uwagi jest ostrożność, z jaką zgromadzenie narodowe toskańskie starało się uniknąć wszelkiego zbyt charakterystycznego wyrażenia w swojem postanowieniu, i z jakim taktem zatrzymało się na wyrażeniu, że dynastya dawna *nie może pogodzić się* z dzisiejszemi stosunkami kraju (*qu'elle est incompatible*). Dzienniki zagraniczne używają w tym względzie daleko energiczniejszych wyrażeń.

Jakiekolwiek zresztą mogą być układy podpisane w Zurich, nie uspokoją one stanowczo Sardynii; sądzą w Turynie, że gabinet wiedeński nie wyrzekł się nadziei odzyskania Lombardyi, dla tego też pragną, aby kongres powszechny uświęcił traktat i oddał go pod gwarancyę Europy.

Paryż 18 sierpnia. Dziennik półurzędowy *Patrié* zamieszcza artykuł p. t. *Usunięcie od tronu domu Lotaryńskiego*, w którym przytacza depeszę telegraficzną z Florencyi zawiadamiającą o rezultacie głosowań zgromadzenia narodowego toskańskiego. Pokazuje się z tego, że napróżno wielcy książęta robią starania u dworu paryskiego Inny dziennik półurzędowy w ten sposób mówi o krokach młodego wielkiego księcia: „Zapewniają iż młody książe przybył tu błagać cesarza o protekcyę. Cesarz Napoleon odpowiedział mu: *Nie moja to wina że Wasza Wysokość walczyłeś przeciw nam pod Solferino.*» Dzienniki hiszpańskie ogłosiły odpowiedź jenerała Garibaldego na adres przesłał p. Edward Campos w imieniu rady karlistów hiszpańskich. Garibaldi w odpowiedzi wyraził nadzieję że może wkrótce zwiedzi Hiszpanię dla podziękowania Hiszpanom za współczucie dla sprawy włoskiej. (*N. P. Z.*)

S E R B I A.

Belgrad 13 sierpnia. Kommissya Skupczyny, według doniesienia *Pester Lloyd* skończyła swe prace i członkowie rozjechali się do domów. Senat dostarczył kommissyi potrzebnych objaśnień do wykazów rozchodu z lat 1842 do 1858. Za kilka dni odbędą się wybory deputowanych do przyszłej Skupczyny, która ma być otworzoną $^{8}/_{20}$ września r. b. Niewiadomo jednakże dotąd, gdzie przyszła Skupczyna odbywać będzie swe posiedzenia, czy w Belgradzie, czy w Kragujewac.
(*Wiener Ztg.*)

S Z W A J C A R Y A.

Zürich 16 sierpnia. Następująca okoliczność może dowieść, jak mało zasługują na wiarę wiadomości z Zürich po rozmaitych pismach rozgłaszane. Powiadają że pełnomocnicy sardyńscy do tego stopnia są zrażeni niepowodzeniem konferencyi, iż kawaler Nigra, dotychczasowy powiernik hr. Cavour, był zmuszony w najwyższym zniechęceniu odjechać. Wiadomość ta mija się z prawdą, albowiem kawaler Nigra bez zmiany zostaje w hotelu Baur, gdzie także hr. Desambrois, pierwszy pełnomocnik sardyński zajął mieszkanie. Ten ostatni, tu jako też w swojej ojczyźnie bardzo jest szanowanym. Należąc do znakomitej rodziny w północnym Piemoncie, pozyskał, jak zwyczajnie młodzież znakomitszych domów, po skończeniu nauk, stopień doktora; za Karola Alberta przechodząc niższe urzędy administracyjne, został jeneralnym intendentem prowincyi w Nizza. a następnie ministrem spraw wewnętrznych. Pełniąc obowiązki tak znakomite radził królowi odstąpić od dawnego systemu i już w roku 1847 wprowadził reformy rządu w wykonanie, chociaż dotąd uważano je za niemożebne. Jeszcze przed rewolucyą francuzką popierał on więcej niż kto inny konstytucyę, którą król w roku 1848 dnia 10 lutego narodowi swemu nadał, poczem został prezydentem rady stanu i na tym stopniu, dotąd ku powszechnemu zadowoleniu był czynnym.

W początku roku bieżącego został hr. Desambrois zarazem vice prezesem senatu, co dowodzi że w zupełnej zostaje zgodzie z prezesem ministeryum hr. Cavour, który teraz bawi w pobliżu Zürich. Obaj też dotąd scisłą utrzymują korresponeencyą. Hr. Desambrois jest równie wysoko ukształconym mężem, jak dla wielkiej prawości wielce poważanym. a przytem posiada w wysokim stopniu dar pojednania. Nadmieniamy przy tej sposobności, że obecnie bawią u nas dwaj antagoniści p. Simon z Wrocławia, żarliwy obrońca sprawy włoskiej i Westfalczyk p. Temme, który w Napoleonie III widzi pognębiciela Francuzów, chociaż inni mówią, że Francuzi chcą, aby z niemi tak postępowano.
(*Brsl. Ztg.*)

T U R C Y A.

Wypisujemy z dzienników Konstantynopolitańskich; szczegóły o trzęsieniu ziemi, które z gruntu zniszczyło miasto Erzerum stolicę Armenii tureckiej.

Pierwsze trzęsienia dały się uczuć 11, 14 i 26 czerwca. Zburzyły 1960 a uszkodziły 2446 domów, 27 minaretów, 63 łaźni, 864 sklepów i 65 szkół. Warownia i mury miejskie mocno także ucierpiały; zabitych było 800 mężczyzn, 592 kobiet i dzieci, rannych 192.

15-go lipca nastąpiło drugie trzęsienie ziemi i ponowiło się razy siedemnaście, w kierunku od wschodu do zachodu; pozostałe domy runęły, a cytadella jest stosem gruzów. Nie wiadomo wielu jest zabitych i ranionych, lecz ich liczba może być znaczna. Mieszkańcy przerażeni i w rozpaczy, uchodzą masami do Karpathu, Istru, Karsu i Aleksandropola. W tych smutnych okolicznościach, chwalą postępowanie konsula francuzkiego, który razem i z innemi osobami należącemi do osady europejskiej, urządził pomoc dla nieszczęśliwych pozbawionych sposobu do życia i przytułku.

Według artykułu 2 i 3 Humajumu, naczelnicy rozmaitych sekt religijnych, odtąd nie mają już pobierać kościelnych czynszów rolnych, ale będą mieli dochody stałe wyznaczone. Dla uregulowania takowych, rząd turecki polecił był odbycie synodów.
(*Schl. Ztg.*)

„Pester Lloyd“ podaje w liście z Konstantynopola opis następującego zdarzenia, które zaszło w drugie święto bajramu. Sersafras-Hanum była drugą małżonką Sułtana. Kwiat ten Kaukazu był tyle szczęśliwym, że nieograniczony władzca ludów Mahometa, na jej skinienie jak niewolnik wypełniał najdziwniejsze jej zachcenia. I tak żądała osobnego dla siebie domu, żeby nie mieszkać wspólnie z innemi kobietami seraju, i Sułtan kazał dla niej urządzić jak najwspanialej kiosk Dżyldis. Podczas świąt bajramu obowiązki religijne wstrzymały Sułtana od jej odwiedzin, gdy zresztą żadnego dnia nieominął, żeby nie spędzić u niej parę godzin. Korzystając z tej sposobności, mieszkanka kiosku kazała w drugie święto bajramu zaprządz konie i w towarzystwie tylko dwóch niewolnic i jednego Baltadżi pojechała do Ortakie. Tam kazała stanąć przed pewnym domem i do drzwi zapukać. Otwarły się wrota i dwie poważne niewiasty przyjęły Sułtankę z wszelkiemi oznakami głębokiej czci; niewolnice wstąpiły za panią do domu; Baltadżi został na straży. Wszedł-

---

wązkie wijące się korytarze, poprzerzynane w kilku miejscach silnemi żelaznemi drzwiami, aż do środka warowni.

U stóp fortu leżą ruiny dawnego miasta; z nich pozostał tylko poczwórny mur, którym było opasane.

Na tej samej dolinie, pod samym łańcuchem gór, stoi na wzgórzu inna, daleko większa lecz mniej obronna warownia.

Wszystkie te warownie wzniesione zostały w dawnych czasach, kiedy Indostan należał do książąt krajowców, ciągle z soba wojnę prowadzących. Odkąd Anglicy zdobyli Indye, spokój został wszędzie przywrócony, a wszystkie forty, jako już niepotrzebne, niszczy czas i ręka luzka.

Rozdział XVI.

Z Dowluhtabad pojechałam prosto do *Auzang-Abad*, gdzie stanęłam późno wieczorem, a gdym się zgłosiła do rezydenta, kapitana Steward, zostałam uprzejmie na nocleg przyjętą.

Dnia następnego zwiedziłam miasto. Auzang-Abad jest stolicą królestwa *Dekan*, ma 60,000 mieszkańców i składa się po części z samych tylko ruin. Osobliwościami miasta są: *pomnik*, postawiony przed dwustu laty przez sułtana Aurung-zeb-Alemgir na cześć córki jego, składający się z meczetu, otoczonego czterema minaretami, i *sadzawka* którą Mahometanie uważają za świętą i w której hodują olbrzymie szczupaki, tak przyswojone, że wypływają i jedzą chleb z ręki.

8go marca po południu puściłam się w dalszą drogę.

13go marca przejeżdżałam przez miasto *Candapoor*, gdzie się znajduje obelisk postawiony na pamiątkę bitwy, w której Anglicy odnieśli zwycięztwo, mając 1200 wojska przeciw 20,000 krajowców.

17go marca stanęłam w małem miasteczku *Pannwell* zkąd zwykle przed wieczorem wyjeżdżają rzeką *Pannwell* na morze, a nad ranem przepływają do *Bombay*. W siedm tygodni przybyłam szczęśliwie długą i męczącą drogą z Delhi do Pannwell. Uczynności urzędników angielskich zawdzięczam po większej części tak pomyślne udanie się przedsiewzięcia mego; wspaniałomyślność panów tych, z którą o ile tylko mogli, dopomagali biednej nieznajomej, na zawsze pozostanie mi w pamięci. Dziękuję im jeszcze z całego serca i najlepszym dowodem wdzięczności mej, będzie publiczne oświadczenie, iż powinniśmy sobie życzyć, ażeby rodacy moi, konsulowie i ambasadorowie austryaccy, byli do nich podobni.

W Bombay stanęłam w miejskim domu konsula hamburgskiego, pana Wattenbach. Starał on się uprzyjemnić mi pobyt w mieście tem, pokazał mi wszystkie jego osobliwości i towarzyszył mi w wycieczce do wysp *Elephanta* i *Selsette*.

Bombay leży na bardzo pięknej wysepce, przedzielonej wązką cieśniną morską od stałego lądu. Miasto ma około pięciu mil obwodu, i 250,000 mizszkańców. Bombay jest głównym punktem Indyi Wschodnich, a ponieważ posiada najlepszy i najbezpieczniejszy port, jest przeto zarazem głównym składem dowozów indyjskich i afrykańskich. Co do handlu, Bombay nic nie ustępuje Kalkucie; można tam słyszeć wszystkie języki cywilizowanego świata i widzieć ubiory i zwyczaje różnych krajów.

Z wierzchołka góry *Malabar* jest najpiękniejszy widok na wyspę i miasto Bombay, jak również na sąsiednie wyspy *Salsette*, *Elephanta*, *Kolabe*, *Carania* i na ląd stały.

Miasto Bombay otaczają nizkie wzgórza, pokryte lasami kokosowemi i daktylowemi; lasy te w wielu miejscach poprzedzielano murami i porobiono z nich ogrody, w pośród których stoją domki krajowców. Samo miasto leży na równinie, wzdłuż brzegów morza.

Największy ruch panuje w tej części miasta która stanowi warownią, zamieszkana jest bowiem przez najbogatszych kupców i europejczyków. Tu znajdują się obszerne składy i magazyny towarów ze wszystkich części świata, ulice piękne, rynek przepyszny.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

szy do mieszkania, Sułtanka odprawiła niewolnice do innej izby, gdzie się także znajdowały dwie służebnice i tam częstowano je kawą, ciastem i cygarami. Służebnice domowe, to pojedynczo to razem obie opuszczały często izbę dla odbywania posług, nareszcie nie pokazały się więcej. Obie niewolnice nic złego nie przewidując ćmiły spokojnie cygarety, aż się zmierzchać zaczęło. Wtedy zbliżyły się ku drzwiom drugiej izby, uchyliły je lekko, lecz z przerażeuiem ujrzały, że nikogo nie było, tylko na sofach leżała odzież icn pani. Przebiegły cały dom, wszędzie pusto. Z przerażeniem zawołały Baltadżego, który przekonawszy się o zniknięciu Sułtanki, zabrał niewolnice i uwiadomił czarnego Agę haremu. Przyszedł Aga, przejrzał dom raz jeszcze i przekonał się, że oprócz wrót wchodowych, były na tyle domu małe drzwiczki, ktoremi można się było dostać do portu. Sledztwo wykazało, że przed parą godzinami kilka osób po europejsku ubranych odpłynęło z przed tego domu na łódkach, lecz niewiadomo dokąd. Póżniej dowiedziano się, że tegoż samego dnia znikł dyrektor nadwornej kapeli Sułtana, urodziwy Włoch nazwiskiem Guatelli. W kiosku sułtanki nie znaleziono ani pieniędzy, ani kosztowności, które ta ze sobą zapewne zabrała. Sersafras-Hanum, dodaje korrespondent stambulski, ma głos nader piękny, który czarował sułtana: być więc może, że pod kierunkiem umiejętnego Włocha, rozlegać się on kiedyś będzie po europejskich teatrach.

W Ł O C H Y.

Florencya 11 sierpnia. Baron Bettina Ricassoli, naczelnik tymczasowego rządu toskańskiego, po odjeździe p. Boncompagni zdał sprawę z położenia tego kraju, na pierwszem posiedzeniu zgromadzenia narodowego, odbytem w dniu dzisiejszem. skreślił w mowie swojej, treść ostatnich wypadków i obecne położenie kraju. „Pod przewodnictwem p. Boncompagni utrzymano spokojność w kraju, zabezpieczono potrzeby administracyi i urządzono się na zasadach porządku i swobody. Niespodziany pokój, spowodowany nader ważnemi pobudkami, które powinniśmy szanować chociaż ich nie znamy, zniszczył zamiary, zasmucił dusze; jednakże uroczyste słowo cesarza Francuzów zarecza, że nie zaniecha sprawy włoskiej. Razem z wojną, ustał protektorat króla sardyńskiego, a nadzwyczajny jego kommissarz musiał opuścić Florencyą. Rząd niczego nie zaniedbał, żeby wywiedzieć się jaki los czeka Toskanią, w następstwie zawartego pokoju. Przed wyjazdem cesarza z Włoch, nasz delegowany przełożył mu obawy i nadzieje Toskanii, a cesarz, w szczerej i życzliwej odpowiedzi, zapewnił go o dwóch rzeczach: 1) że nie będzie interwencyi zbrojnej; 2) Że będzie miany wzgląd na życzenia prawnie wyrażone. Takież samą nadzieję otrzymano od króla Wiktora-Emanuela. Monarcha ten, zalecając nam utrzymanie porządku w kraju, żeby nie dać pozoru do wkroczenia wojsk obcych, zachęcił ludy Włoch środkowych, żeby za jego przykładem, zamknąwszy wszelką boleść w głębi serca, czekały mężnie rozwiązania losu Włoch całych.

„Zachęceni tak uroczystemi oświadczeniami, ponawianemi w Paryżu i w Londynie, nie usłuchaliśmy bojaźliwych podszeptów, lecz zwołaliśmy natychmiast zgromadzenie narodowe, a to wynurzy prawne życzenie narodu, cesarzowi Francuzów, który sam rozstrzyga o pokoju i wojnie, i wszystkim innym mocarstwom, które chcą ustalić sprawę włoską. Gwardya narodowa urządzona w krótkim przeciągu czasu, przestrzegała porządku i wolności wyborów.“

„Tak postąpił rząd, przekonany będąc że los Toskanii i całych Włoch środkowych, może od nas samych zależeć. Ponieważ inne środkowe państwa Włoch, są w tem samem położeniu, i może tenże sam los jest dla nich przeznaczony, rząd rozpoczął negocyacye o utworzenie związku militarnego, któryby zjednoczył środki obrony i rozpoczął we Włoszech tę solidarność, bez której próżnemi byłoby usiłowania pojedynczych krajów. Nasze wojsko, choćiaż nie miało zaszczytu należeć do ostatniej kampanii, gotowe jest stoczyć ostatnią walkę za wyswobodzenie ziemi włoskiej. Lecz wszystkie te środki byłyby daremnemi, gdyby kraj nie wspierał rządu. Nigdy jeszcze nie panowała większa zgoda w dążeniu do wspólnego celu. Urzędy nasze nie wzbudzą w nikim zazdrości, pośród tak krytycznych czasów, lecz zajmując je, chlubimy się zaufaniom naszych współziomków, a zaufanie to czyni nas zdolnemi do pracowania dla dobra ojczyzny. Jeźli wytrwamy w postawie, która nam zjednała szacunek Europy, możemy spodziewać się że nasze życzenia wysłuchane będą. Cokolwiek wypadnie, wykonamy powinność naszą, a potomność nic nam zarzucać nie będzie. Miejmy za sobą rozum i dobrą sprawę, a gwałt niech czyni co chce, jeżeli będzie mógł działać. Gwałt może burzyć, nie zaś budować, i nie byłby trwałym taki pokój, któryby nie usunął powodów niezgody między ludem a rządem.“

«Panowie reprezentanci! nie zrażajcie się szczupłością naszego kraju. Są chwile w których mali mogą wielkich rzeczy dokazać. Pamiętajmy że stanowiąc o sprawie Toskanii, całe Włochy mamy na względzie. Stanowczo, lecz bez przesady ogłośmy czém być chcemy jako Włosi. Toskania da przezto wielki przykład całemu narodowi; a co bądź wypadnie, nie rozpaczajmy o przyszłości naszej ukochanej ojczyzny. (*Nord*).

Turyn 17 sierpnia. Przy wczorajszym powrocie króla z Medyolanu do stolicy naszej, niezliczone mnóstwo ludu zebrało się przy dworcu drogi żelaznej, i witało go okrzykami radości. Miasto było illuminowane, wojsko stało w szeregach między którem król przechodził.—Chodzi pogłoska, że generał Fanti ma objąć główno dowództwo nad wojskiem Włoch środkowych.

Cesarz Francuzów miał darować królowi Sardynii pięć szalup kanonijerskich, ktore były na jeziorze Garda i miały służyć do oblężenia Peschiery. Jutro ma nastąpić oddanie tych szalup, a ponieważ król nie może być osobiście przy tej czynności, przeto wyznaczył do niej generała della Marmora prezesa rady ministrów, który w tym celu do Desenzano się udaje. (*Ind. Bel.*)

Wszystkie dzienniki mówiąc o kwestyi księstw i prawie głosowania ludności, wyrażają się w duchu liberalnym na korzyść swobodnego objawu woli ludowej. *Times* między innemi rej wodzi w tej kwestyi. Czytamy w nim co następuje:

„Gdyby Sismondi mógł swoje dzieło doprowadzić do dnia dzisiejszego, lub Macchiavelli napisać historyą Florencyi od śmierci Wawrzeńca do r. 1860, zaiste znaleźliby w wypadkach teraźniejszych materjał dziejowy, zgoła różny od czasów dawniejszych. Stronnictwo umiankowane we Włoszech, wie bardzo dobrze, co znaczy w wyborach głosowanie powszechne. Toskania z roztropną skwapliwością chwyciła się głosowania, zanim użyto przemocy zagranicznej i dołożyła starań, żeby wypadki wyborów nie zależały od ciemnego wieśniactwa, ale od światłej i myślącej części ludności. Tym sposobem uniknęła szkopułów o które rozbija się zwykle maszynerja wyborcza. Z pomocą ogólnego prawo głosowania, Napoleon, III mógłby narzucić ludom włoskim takiego księcia jakiegoby sam zapragnął. Dość mu byłoby porozumieć się z duchowieństwem i mieć w pogotowiu dostateczną liczbę wojska, aby zapobiedz demonstracyom mniejszości.

Dla tego też zalecamy toskańczykom, aby zbyteczną ufnością nie cieszyli się z rezultatu swych wyborów, dopóki nie będą mieli w ręku ratyfikacyi cesarskiej tego co się stało.“ (*N. P. Z.*)

Na konferencyach w Zürich wielka kwestya księstw, stanowi jabłko niezgody. Rząd sardynski popierany tajnie przez Anglią, stanowczo odrzuca warunki ugody w Villafranca, w przedmiocie restauracyi usuniętych książąt.

Wiadoma jest uporczywość w tym względzie paną Desambrois, który posunął się, aż do odmówienia zasiadania ze swemi kolegami. Wszystko to, powtarzamy, nie miałoby miejsca, gdyby gabinet angielski nie oświadczył się w tej okoliczności w duchu przeciwnym widokom cesarza. W każdym razie, Napoleon nie da się zachwiać, bądźcie przekonani. Chce on, żeby się to skończyło, i jak się dosłownie wyraził, *żeby ten słomiany ogień został zagaszony.*

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Bruxelia 16 sierpnia. Zamiar uzbrojenia Antwerpii pochodzi od rządu, a jak twierdzą rząd poszedł za natchnieniem gabinetu angielskiego; który chce z tego miasta utworzyć dla siebie stanowisko wojenne przeciw Francyi. Jest to skutek głęboko zakorzenionego mniemania, że cesarz Napoleon III ciągle dąży do połączenia z Francyą tych wszystkiah prowincyi, które do niej za Napoleona 1-go należały. Ztąd wynikł manifest pewnej części deputowanych Sabaudyi, obawa Niemiec o posiadłości po lewym brzegu Renu leżące, a nareście zabezpieczenie Belgii od najazdu Francuzów. Na posiedzeniu izby reprezentantów w Bruxelli w dniu 16 sierpnia, minister wojny p. de Chazal wniósł projekt obwarowania Antwerpii, wykazywał jego potrzebę, oświadczył że Belgia nie ma żadnych fortec, bo jedne zostały zburzone na mocy traktatów, drugie upadły skutkiem czasu. Izba i publiczność słuchały z powagą i milczeniem wniosku ministra. Narady nad nim, odbywać się będą w dniach następnych.

Bruxella 18 sierpnia. Na posiedzeniu izby deputowanych tylko jeden mówca oprócz ministra wojny i prezesa rady ministrów przemówił za projektem obwarowania Antwerpii, kiedy ośmiu przeciw projektowi wystąpiło. P. Dumortier, nieprzyjaciel projektu tego i zwolennik obwarowania Bruxelli, zwracał uwagę na pół urzędowe dzienniki francuzkie, które nieprzyjaźnie ten przedmiot rozbierając, każą się domyślać, że Francya uważałaby obwarowanie Antwerpii za wyzwanie. Obrońca tego projektu głównie zbijał zarzut, że obwarowanie zbytnie koszta pociągnie za sobą, wywodem, że wtargnięcie i jakikolwiek pobyt nieprzyjacielskiego wojska w Belgii, nierównie większe z mieszkańców wyciśnie ofiary.

Zürich 19 sierpnia. (wieczorem). Według niewątpliwych wiadomości, konferencye jeszcze się na czas długi przeciągną, ale natomiast uregulowanie granic Lombardyi i stosunku długu państwa, jaki z ogólnego długu austryackiego przyjmie, w tych dniach załatwione będą. Dziś w południe baron Boorqueney miał z pełnomocnikiem sardyńskiem konferencyą.

Berlin 19 sierpnia. Raporta nadeszłe z Neapolu donoszą, że tam wszystkie pułki szwajcarskie rozwiązano i takowych na bataliony narodowe strzelców nie zmieniono.

Paryż 20 sierpnia. Nadeszłe z Modeny wiadomości z dnia wczorajszego, potwierdzają że tameczne zgromadzenie narodowe, rozbierając propozycyę markiza Fontanelli: „uznającą dynastyą d'Este za odpadłą od tronu i wszystkich książąt z domu habsburgsko-lotaryńskiego za wygnanych na zawsze z kraju modeńskiego“ takową jednozgodnie przyjęło.

Konstantynopol 13 sierpnia. Zokrab były konsul jeneralny turecki w Londynie, został mianowany konsulem generalnym w Rzymie.

Smyrna 12 sierpnia Eskadra ewolucyjna turecka pod dowództwem Mehemeda Paszy, stoi od dnia 6 b. m. na kotwicy przy wyspach Durlak.

Berlin 20 sierpnia. Stan zdrowia króla pruskiego po spokojnej nocy, pod każdym względem ten sam jak wczoraj.

Florencya 19 sierpnia. Rząd tymczasowy toskański zawarł z domem Bastogi i Spółka w Liwornie pożyczkę na 29 milionów lirów po 3 od sta. Kurs papierów giełdowych po ustąpieniu wielkiego księcia, prawie się nie zniża. *Monitore di Bologna* ogłasza dekret rządu tymczasowego z dnia 11 sierpnia, mocą którego w Romanii wszyscy obywatele beż różnicy wyznnań w obliczu prawa i w wykonywaniu praw politycznych i obywatelskich zupełną mają równość.

Marsylia 18 sierpnia. Garibaldi przybył dnia 15 b. m. z Florencyi do Modeny. Jemu oddano dowództwo naczelne nad armią toskańską, która przybiera nazwę jedenastej dywizyi armii włoskiej.

Bern 18 sierpnia. Dziś hr. Collerodo wydaje wielki obiad na cześć urodzin cesarza Franciszka Józefa

Marsylia, 19 sierpnia. Z Neapolu z dnia 16 b. m. donoszą, że legacya francuzka obchodziła imieniny Cesarza Napoleona nabożeńs wie w kościele. Sgo Józefa. Rząd dowiedziawszy się o tem kazał otoczyć kościół, cztery bataliony stanęły na ulicy o patrola jazdy oddalały widzów z miejsca którędy miał przechodzić orszak legacyi. Tłum zebrał się przed ogrodami Villa-Reata, lecz dwa pułki jazdy z dwiema armatami rozproszyły zgromadzenie. Pomimo tego że mieszkańcy zachowali się spokojnie, aresztowano wiele osób. Jenerał Filangieri osobiście przywodził do tych gwałtowych środków.

Parma 17 sierpnia. Wybory odbyły się z największym porządkiem i wypadły zupełnie w duchn przyłączenia do piemontu. P. Zuccheri otrzymawszy największą liczbę głosów, został mianowany syndykiem miasta Parmy. Hr. Linati wróciwszy z missyi swojej z Paryża należy do do czterdziestu radzców. Wkrótce podamy szczegóły i nazwiska.

(*Nord, Ind Bel. St. Anz. N. P. Z.*)

TEATR WIELKI. Jutro: *Lunatyczka.—Tańce Chińskie.*

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować—Warszawa dnia 10 (22) Sierpnia 1859 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*